TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 15. Sierpnia. № 33.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KANONIZACYA ŚWIĘTYCH

8go Czerwca 1862. r.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem nieco po 7. godzinie rano do Bazyliki jaśniejącéj tak wspaniałym przyborem, zaczęła wstępować ta majestatyczna processya, jakiéj wieki oddawna nie widziały, a jaka poraz pierwszy w dziejach Kościoła w Zielone Swiątki grób św. Piotra uczciła. Brali w jéj udział wszyscy, co mieli towarzyszyć Ojcu Swiętemu, którego do Swiątyni Watykańskiéj niesiono, ażeby tam dokonał wielkiego aktu kanonizacyi. Zaczęła się processyą całego kleru świeckiego i zakonnego rzymskiego i rozciągała się od jednéj kolumnady do drugiéj wszerz wielkiego placu aż do bramy większéj św. Piotra. Zachowany był ten sam porządek precedencyi, co na processyi Bożego Ciała, z wyjątkiem, że duchowieństwo, prócz duchowieństwa Bazylik patryarchalnych, nie weszło do Kościoła, tylko stało po obydwóch stronach drogi processyonalnéj; że niesiono chorągwie nowych świętych i nareszcie, że na processyi byli Konsultorowie ś. Kongregacyi obrzędów. Na czele szli wychowańcy apostolskiego hospitium św. Michała i kollegium sierót; za nimi szli zakonnicy pokuty nazwani bosymi; Augustyanie bosi, kapucyni; Hieronimici zgromadzenia bł. Piotra z Pizy: Minimi św. Frańciszka à Paulo; zakonnicy tercyarze św. Frańciszka; Bernardyni i Reformaci; Augustyanie pustelnicy; Karmelici, Serwici; Dominikanie. Po nich następowali Oliwetanie, cystersi, wallombrozanie, kameduli, benedyktyni i kanonicy regularni lateraneńscy. Potém postępował krzyż duchowieństwa świeckiego, a za nim zaraz alumni Seminaryum rzymskiego, proboszczowie i wikaryusze wieczyści w stułach; kanonicy kollegia św. Hieronima słowiańskiego, ś. Anastazyi, śś. Celza i Juliana, ś. Anioła in Pescheria, ś. Eustachego, S. Maria in via lata, ś. Mikołaja in carcere Tulliano, ś. Marka, S. Maria ad Martyres (dawniejszy Pantheon), a za nimi kamerling kleru rzymskiego. Następowały potém kapituły Bazylik mniejszych jak: S. Maria Regina Coeli, S. Maria in Cosmedin, S. Maria transtiberina, S. Lorenzo in Damaso, a nakoniec kapituły trzech Bazylik patryarchalnych: Najśw. Panny Większéj, św. Piotra na Watykanie i św. Jana na Lateranie, wszyscy z oznakami, dzwonkami, krzyżami i t. d. Po kapitule lateraneńskiéj szli urzędnicy cywilni i kryminalni kardynała wikarego z namiestnikiem cywilnym i wicegerentem, którzy się poprzednio zatrzymali za bramą żelazną, aby załatwić mogącą powstać jaką kwestyę co do porządku processyi. Po nich bezpośrednio następowali konsultorowie ś. kongregacyi obrzędów, tak zakonni jak prałaci, a za nimi powiewały ogromne sztandary. Na pierwszym był wizerunek Wyznawcy św. Michała de Sanctis. Przed nią szło 6. Trynitarzy bosych w komżach ze świecami przy piersiach, jedwabne sznury sztandaru podtrzymywało 4 ojców z tegoż zakonu, a sztandar nieśli członkowie arcybractwa Trynitarzy. Bracia oratorium Najświętszéj Panny Litościwéj i świętego Frańciszka Xawerego nieśli drugi sztandar, na którym był obraz błog. Pawła Miki i towarzyszów jego męczenników. 4 Ojcowie Jezuici trzymali sznury jedwabne sztandaru, a 6. OO. Jezuitów poprzedzało ich ze świecami. Na trzecim sztandarze był wizerunek 23 męczenników, uczniów św. Frańciszka z Assyżu; sztandar nieśli bracia świętych Blizn, a 5. OO. Reformatów poprzedzało go ze świecami, bo szóstą świecę niósł Euzebiusz de Musquiz, krewny św. Marcina od Wniebowstąpienia, jednego z męczenników; brat jego ksiądz Rosalio trzymał jeden sznur jedwabny sztandaru, a trzy inne OO. Reformaci. W całéj processyi i ceremonii brał szczególniejszy udział pan Roch Heriz, jako officyalny poseł wysłany umyślnie na tę uroczystość przez prowincyę Guipuzcsa, gdzie się urodził św. męczennik Marcin. Dla tego św. kongregacya obrzędów, upewniona o tém jego publiczném poselstwie, pozwoliła mu uczestniczyć w téj uroczystości w sposób odpowiedni godności jego reprezentacyi.

Tym porządkiem postępowało naprzód duchowieństwo świeckie i zakonne, i nie weszło do kościoła, ale się rozdzieliło na dwa wielkie skrzydła po obydwóch stronach. Najprzód zatrzymały się dzieci i wychowańcy od św. Michała, drugi szereg wyprzedził pierwszy, i tak jeden po drugim, jak kolumny wojskowe łamiąc się, doszli aż do bram św. Piotra, tak, że najdostojniejsi z tych kolumn stali najbliżéj świątyni. Kapituły zaś bazylik mniejszych i z bazylik patryarchalnych Najśw. Panny większéj i św. Jana Lateraneńskiego weszły do kościoła, i w dwóch skrzydłach ustawiły się aż do ołtarza Najświętszego Sakramentu, pierwsze skrzydło zajęli kanonicy, drugie beneficyaci i duchowieństwo; kapituła zaś watykańska zatrzymała się w przedsionku, czekając na przyjęcie Ojca św.

Podczas, kiedy się tak ustawiło processyonalnie duchowieństwo świeckie i zakonne, w kaplicy od Syxtusa IV. syxtyńską nazwanéj wszyscy kardynałowie, biskupi i inni dygnitarze zajęli miejsca. Ojciec święty w tiarze i pontificaliter ubrany wszedł z zakrystyi do kaplicy syxtyńskiéj, i pomodliwszy się chwilkę na klęczniku przed ołtarzem, powstał i z podanéj sobie przez pierwszego kardynała biskupa księgi zaintonowawszy hymn *Ave Maris Stella*, znowu ukląknął i tak długo klęczał, dopóki nie prześpiewano pierwszéj zwrotki. Potém wstawszy, zasiadł *in sedia gestatoria*; wtenczas kardynał prokurator kanonizacyi podał mu dwie ogromne świece śliczne malowane i trzecią mniejszą. Pierwsze dwie na rozkaz Ojca św. odebrali i nieśli książęta assysteńci tronu, a trzecią zatrzymał Ojciec święty w lewéj ręce, owiniętą w welon z jedwabiu złocistego, żeby wosk stopniały nie kapał na rękę jego. Dwunastu sług papiezkich w czerwony atłas przybranych niosło Zastępcę Chrystusowego in sedia gestatoria pod

pięknym baldachimem, po bokach dwaj tajni szambelani nieśli ogromne wachlerze z piór strusich. Noszenie to Ojca św. jest starożytnym obrządkiem i wyraża jego najwyższą władzę i czujność pasterską nad całym Kościołem katolickim. Wtenczas ruszył cały ten święty, wspaniały, imponujący pochód. Przy wyjściu z kaplicy przyłączyli się do biskupw kapelani ich po jednemu, a do kardynałów po dwóch. Wszyscy biorący w processyi udział postępowali parami, trzymając każdy świecę zapaloną i odmawiając hymny i psalmy z książki na rozkaz Ojca św. umyślnie na to drukowanéj. Processya zstępowała schodami *królewskiemi*, galeryą po lewéj stronie Bazyliki za bramę *żelazną*, przez plac św. Piotra, przecinając go wprost koło wielkich schodów Bazyliki. Szli więc z zapalonemi świecami najprzód szambelani honorowi i tajni świeccy, prokuratorowie kollegium, spowiednik służby papiezkiéj z kaznodzieją apostolskim, giermkowie papiezcy; potém prokuratorowie jeneralni zakonów, szambelani *extra*, kapelani zwyczajni i tajni, niektórzy z nich nieśli drogie tiary i mitry papiezkie; daléj prokurator fiskalny i jeneralny kom. Rev. Camerae Apostolicae, kapelani tajni, adwokaci konsystoryalni, szambelanie honorowi i tajni Ojca św., a nareszcie śpiewacy, śpiewający hymny *Ave Maris Stella.*

Po nich następowali trzéj kanonicy bazylik patryarchalnych, mający w kaplicy urząd subdyakona, dyakona i presbytera assystenta, z prałatami referendarzami signatury w komżach i rokiecie; abbrewiatorowie parku większego, wotańci signatury, klerycy domowi, auditorowie roty w rokiecie i komży z magistrem pałacu apostolskiego; potém szło dwóch kapłanów tajnych z mitrą i tiarą zwyczajną i magister sacri Hospitii. Po nich akolita wotant signatury z kadzielnicą zapaloną i 7 innych akolitów w rokiecie i komży z świecznikami gorejącemi, a przed nimi w środku ostatni auditor roty, subdyakon apostolski w dalmatyce z krzyżem papiezkim, mając po bokach dwóch magistrów odźwiernych *virga rubea*. Pomiędzy subdyakonem a dyakonem, mającymi śpiewać epistołę i ewangelię po grecku wczasie mszy papiezkiéj, ubranymi w święte szaty obrządku swojego, szedł ubrany w kosztowną tunikę auditor roty, który miał być subdyakonem wczasie mszy św. Potém następowali penitencyarze Bazyliki watykańskiéj w ornatach i biretach, przed nimi dwóch chłopczyków w komżach niosło na znak ich władzy, w rękach dwie długie laski kwiatami uwieńczone. Po nich jeneralni opaci zakonów w kapach i mitrach, a za nimi komendator św. Ducha. Potém dopiero postępował ten wspaniały i dostojny wielki zastęp biskupów, arcybiskupów, prymasów, patryarchów, wszyscy w humerałach, rokietach, kapach i mitrach z białego płótna; za nimi kardynałowie dyakoni w dalmatykach, kardynałowie kapłani w ornatch, a kardynałowie biskupi w kapach, i wszyscy mieli mitry z białego adamaszku; a było ich przeszło 300 i kilkunastu. Potém szli konserwatorowie ludu rzymskiego wraz z senatem w mundurach złotem bramowanych, a potém książe assystent tronu, każdy z nich niósł jednę wielką świecę zapaloną, które im dał Ojciec święty w kaplicy syxtyńskiéj; po lewéj stronie gubernatora Rzymu szedł wicekamerling św. kościoła w kapie; dwóch auditorów roty w rokietach i komżach, dwóch kardynałów dyakonów assystentów w dalmatykach, przed nimi w środku kardynał dyakon Antonelli, który miał assystować przy mszy; potém dwaj pierwsi mistrzowie ceremonii papiezkich, bo inni dyrygowali processyą; komendańci, oficerowie i dowódzcy gwardyi szlacheckiéj w wielkiéj uniformie, otaczający *sedię*, na któréj siedział Ojciec święty, pełen majestatu kapłańskiego. Co za święta i wspaniała postać Piusa IX.! Któż zdoła opisać ten wyraz twarzy pełen uniesienia i radości i spokoju anielskiego, te oczy tak miłośnie na świat cały spoglądające; to od czasu do czasu podnoszenie prawicy do błogosławienia wszystkim, całemu światu, nawet nieprzyjaciołom! Nigdy Pius IX. nie był tak przepełniony weselem i radością, jak wśród tego tryumfu miłości. Któż zdoła wyrazić wszystkie uczucia, cisnące się do serca każdego patrzącego na ten majestat i miłosny spokój Piusa IX., którego piekło chciało rade widzieć już oddawna w grobie, albo błąkającego się bez cześci i mienia jako wygnaniec. Patrząc na tego Ubogiego Pańskiego w całéj jego ozdobie zewnątrz i wewnątrz, musiałeś paść na oblicze swoje, boś widział *widzenie podobieństwa chwały Pańskiéj*, [1]) bo *On jako słońce jasne świeci w kościele Bożym* [2]). Widok ten pokazał dowodnie, jak podli i nikczemni muszą być nieprzyjaciele Tego, *który pełen doskonałéj piękności* [3]) z błogosławieństwem na ustach, z miłością w oku, z darami Bożemi w ręku, góruje nad całym kościołem wojującym, i wśród klęsk, cierpień i prześladowań olbrzymieje. Pod hetmaństwem takiego króla chętnieby każdy przelał ostatnią kroplę krwi swojéj.

Za Ojcem świętym śpiewacy papiezcy na przemiany śpiewali hymn *Ave maris Stella.* — Gwardya szlachecka, marszałkowie i gwardya szwajcarska otaczała z blizka majestat Jego. Potém między tajnymi szambelanami szedł auditor roty, który miał odbierać mitrę od Ojca św. ilekroć ją miał zdjąć. Zamykali cały pochód auditor jeneralny Rev. Camerae Ap., podskarbi, majordomus, kollegium protonotaryuszów apostolskich; a sam koniec tworzyli jenerałowie zakonów żebrzących, zamykając tym sposobem tę wspaniałą i nad wszelki opis wyższą processyę, Bo któż zdoła opowiedzieć ten pochód najuroczystszy i najrozmaitszy dostojników co najwybrańszych z każdego narodu i pokolenia? Zdawało się, żeś widział *święte miasto Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga, zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu* [4]). I z podziwieniem patrzałeś na te 300 przeszło głów mitrami białemi okraszonych i w płaszczach złocistych; posuwali się wolnym krokiem i co chwila zatrzymywali się, odmawiając psalmy i hymny. Słyszałeś ten szmer poważny i uroczysty jako głos wód szemrzących, przerywany tym cudownym śpiewem, jaki tylko w Rzymie słyszeć możesz. I widziałeś ład i porządek zdumiewający, widziałeś *jak bardzo wielkie było wesele między ludem* [5]), zbiegłym ze wszystkich kończyn świata, który jako dwa mury otaczały processyę, ażeby Izrael swobodnie i bezpiecznie mógł przechodzić. Zdawało się, że jesteś na onym zborze świętych święcących Sabat wiekuisty w niebie!

Kiedy Ojciec święty w całéj okazałości swojéj wstępował *in sedia* do kościoła, śpiewacy papiezcy zaintonowali na szczególny rozkaz Jego, antyfonę: *Regina coeli,* którą wszyscy w processyi udział mający półgłosem odmawiali. Potém śpiewacy prześpiewali ów cudny wiersz: *Tu es Petrus.* Kiedy Ojciec święty stanął przed kaplicą Najświętszego Sakramentu, śpiewy nagle ustały,

---

[1]) Visio similitudinis gloriae Domini, et vidi, et cecidi in fanim meam. Ezech. II. I.

[2]) Et quasi sol refulgens, sic illa effulsit in templo Dei. Eccl. L. 7.

[3]) Plenus sapientia et perfectus decore. Ezech. XXVIII. 12.

[4]) Apoc. XXI. 2.

[5]) Et facta est laetitia in populo magna valde. I. Mach. IV. 18.

a On zstąpiwszy z *sedii*, uklęknął na klęczniku, i cała processya równie padła na kolana, i oddawał cześć Bogu utajonemu, wystawionemu wśród mnóstwa światła na ołtarzu. Sztandary świętych postawiono w saméj kaplicy i głęboka, uroczysta cichość była w całéj Bazylice, przerwana tylko poważną i spokojną komendą dowódzców wojsk przytomnych. Po skończonéj suplikacyi, znowu Ojca św. niesiono z całą uroczystością do presbyterium za grobem św. Piotra. Tam, zstąpiwszy na klęcznik przed grobem św. Piotra, po krótkiéj modlitwie wstąpił na tron i zasiadł na majestacie Stolicy Piotrowéj. Wtenczas miała mieć miejsce zwykła obedyencya dostojników kościoła św., od któréj na ten raz uwolnił Ojciec św., boby była bardzo długo trwała. Obedyencya ta, tak się odbywa zwykle: kardynałowie całują rękę Ojca św. okrytą złocistym krajem kapy, na którym są wizerunki św. Piotra i Pawła; patryarchowie, prymasowie, arcybiskupi i biskupi całują krzyż stuły na kolanie Ojca św. położonéj; opaci *nullius*, opaci jeneralni i penitencyarze Bazyliki Watykańskiéj całą stopę Jego. Wszyscy dygnitarze zajęli teraz miejsca po ławkach dywanami okrytych, które wzdłuż ogromnego presbyterium były ustawione, i od téj chwili zaczęło się ono uroczyste i majestatyczne posiedzenie, otaczające Ojca św., od którego liczniejszych albo nigdy albo rzadko bardzo widziały minione wieki. Około tronu Ojca św. zajęli wyznaczone sobie miejsca wszyscy, co Mu mieli assystować wczasie téj świętéj ceremonii. Po bokach Jego stali kardynałowie dyakoni: Ugolini i Marini; arcybiskupi, których Ojciec święty wybrał na swoich assystentów: patryarcha konstantynopolitański obrządku ormiańskiego i *Najprzewielebniejszy Arcybiskup gnieźnieński i poznański, jako prymas Polski*; daléj arcybiskup: z Alby, Dubliński, z Halifax, Cincinnati, Salcburski, z Karakas, Ołomuniecki, z Durazzo, Tyru, obrządku greckiego, z Sorrento, Monachijski, z Gorizia, Tarrakony, Bajrut, obrządku maronickiego, a drugi z Dramas obrządku greckiego, i z Zary. Patryarcha Wenecki i patryarcha Indyi zachodnich służyli Ojcu świętemu do księgi i świecy. Po prawéj stronie tronu ustawieni byli porządkiem: książe Orsini, assystent tronu świecki i margrabia Antici-Mattei senator rzymski; daléj magistrat rzymski i adwokaci konsystoryalni; po lewéj zaś stronie byli: Mgr. Ferrari prefekt ceremonii, po nim dziekan św. roty i dwóch szambelanów tajnych assystentów. Wszyscy trzymali w ręku świece zapalone, a skoro zajęli miejsca sobie wyznaczone w presbyterium, jeden z mistrzów ceremonii zaprowadził przed tron papiezki prokuratora kanonizacyi, kardynała Clarelli, mającego po bokach ceremoniarza apostolskiego i adwokata konsystoryalnego, ażeby odbył uroczystą postulacyą. Adwokat ten, uklęknąwszy wraz z innymi kollegami swoimi adwokatami konsystoryalnemi, otaczającemi go w koło, w imieniu kardynała prokuratora wniósł prożbę do Ojca sw., ażeby raczył zaliczyć w poczet świętych błogosławionych męczenników japońskich i wyznawcy Michała de Sanctis, i tak przemówił: „Ojcze święty, Najprzewielebniejszy kardynał Clarelli, tutataj obecny *usilnie* prosi, ażeby przez Świątobliwość Waszą zapisani zostali w poczet świętych Pana naszego Jezusa Chrystusa, i przez wszystkich wiernych Chrystusowych jako święci uczczeni byli *Błogosławiewi Piotr Chrzciciel, Paweł i Towarzysze Ich Męczennicy i Michał de Sanctis Wyznawca* [6]).

Mgr. Pacifici, sekretarz Breviów *ad Principes* w Kapie, zajmujący miejsce u podnóżka tronu, odpowiedział po łacinie w imieniu Ojca św., że jakkolwiek Ojcu św. znane są cnoty tych błogosławionych i cuda, jakiemi Bóg chwałę ich pokazał, któréj w niebie zażywają, przecież mając roztrzygnąć w tak ważnéj sprawie, wzywa przytomnych, ażeby w tém błagali o pomoc Bożą przez wezwanie przyczyny Najświętszéj Maryi Panny, śś. Apostołów Piotra i Pawła i całego dworu niebieskiego.

Odebrawszy tę odpowiedź, postulatorowie wrócili na swoje miejsca, a Ojciec św. uklęknął na klęczniku stojącym poniżéj tronu. Wtenczas dwaj śpiewacy papiezcy, uklęknąwszy między ławką kardynałów dyakonów a ółtarzem, zaintonowali *Litanie o wszystkich świętych*, wszyscy równie na klęczkach odpowiadali aż do ostatniego wiersza *Kyrie elejson*. Słowa téj długiéj modlitwy cudnie odbijały się o sklepienia niezmierzonéj Bazyliki, bo ją nie tylko dostojnicy w presbyterium, ale nadto wszystek lud błagalnie powtarzał wśród ciszy najuroczystszéj.

Po litaniach Ojciec św. i wszyscy powstali z świecami zapalonemi, a gdy Ojciec św. zasiadł na tronie, wszyscy także posiedli, z wyjątkiem tych, co byli u stóp Stolicy. Natenczas znowu kardynał prokurator wrócił z adwokatem konsystoryalnym do stopni tronu, gdzie adwokat na klęczkach ponowił usilniéj prośbę do Ojca św., w imieniu kardynała prokuratora, w téj saméj formie, co poprzednio, dodając tylko do wyrazu *usilnie* (*instantes*) wyraz *usilniéj* (*instantius*). Na tę powtórną prożbę znowu odpowiedział sekretarz Breviów *ad Principes*, w imieniu Ojca św., że Jego Świątobliwość, przejęty wielkością aktu, jaki się ma odbyć, żąda, ażeby nowemi modłami błagano o światło Ducha św., od którego, jako ze źródła światłości i świętości, krok ten stanowczy wypłynąć powinien. Potém odstąpili od tronu kardynał prokurator i adwokat, a Ojciec św. zdjąwszy mitrę, uklęknął in falstidorio; wtenczas kardynał dyakon po lewéj stronie assystujący, wezwał wszystkich do modlitwy, wołając głośno: *Orate*. Wszyscy modlili się w cichości, dopóki drugi kardynał po prawéj stronie assystujący zawołał: *Levate*, dając znać, żeby wszyscy powstali. Poczém Ojciec św. (i wszyscy) powstał, i w assystencyi dwóch biskupów, z których jeden księgę a drugi świecę trzymał, zaintonował silnym i czystym głosem; *Veni Creator Spiritus*, a potém tak długo klęczał, dopóki śpiewacy i wszyscy wierni nie odśpiewali pierwszéj zwrotki: bo odtąd aż do końca hymnu Ojciec św. stał. Po odśpiewaniu wersów, dwaj wotańci Signatury stanęli u stóp tronu, jako akolici ze świecami, a Ojciec św. odśpiewał modlitwę do Ducha św.: *Deus qui corda fidelium*. Poczém znowu zasiadł na Stolicy, i wtenczas po trzeci raz przystąpił kardynał prokurator z adwokatem konsystoryalnym, i z większém jeszcze naleganiem ponowił prożbę, dodając do wyrazów *instanter*, *instantius* wyraz *instantissime* (najusilniéj). Na tę trzecią prożbę odpowiedział sekretarz Breviów *ad Principes*, jako Ojciec św. uznając dobrze, że kanonizacya żądana jest rzeczą nader Bogu przyjemną, chce nareszcie wysłuchać prożby i ogłosić wyrok ostateczny. Natenczas powstali wszyscy kardynałowie i biskupi, i całe zgromadzenie, a Ojciec św. z mitrą na głowie, i siedząc na Stolicy swojéj, z tą władzą Boską, któréj podlegają wszystkie narody, która otwiera i za-

---

[6]) Beatissime Pater: Reverendissimus Dominus Cardinalis Clarelli hic praesens, *instanter* petit per Sanctitatem Vestram catalogo Sanctorum Domini Nostri Jesu Christi adscribi, et tanquam Sanctos ab omnibus Christi fidelibus pronunciari venerandos beatos *Petrum Baptistam*, *Paulum*, eorumque *Socios Martyres*, et *Michaelem de Sanctis Confessorem*.

myka niebiosa, przed którą drży piekło, i przeciw której nie przemogą nigdy bramy piekielne; ze Stolicy swojéj Apostolskiéj, jako Doktor i Głowa Kościoła powszechnego, ogłosił nareszcie wyrok ostateczny w następujący sposób:

„Na cześć świętéj i nierozdzielnéj Trójcy, ku wywyższeniu wiary katolickiéj, i pomnożeniu religii chrześcijańskiéj, mocą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, i Naszą; po dojrzałéj naradzie poprzednio, i po wielokrotném wezwaniu pomocy Boskiéj, i za radą wielebnych braci naszych świętego rzymskiego kościoła kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów w Rzymie będących, błogosławionych Piotra Chrzciciela, Marcina od Wniebowstąpienia, Franciszka Blanco kapłanów; Pawła Miki, Jana Soan, Filipa od Jezusa kleryków; Dydaka Jakóba Kizai katechetę; Franciszka od św. Michała, Gundysława Garzia, Pawła Suzuqui, Gabryela a Duisco, Jana Quizuga, Tomasza Danki, Franciszka, Tomasza Kosaqui, Joachima Saquijor, Bonawenturę, Leona Karazuma, Macieja, Antoniego, Ludwika Ibarki, Pawła Yuaniqui Ibarki, Michała Kozoqui, Piotra Sequezein, Kozmę Raquisa, Franciszka Fahelante lajków, wszystkich męczenników; i Michała De Sanctis Wyznawcę, Świętymi być wyrokujemy, i stanowimy, i w poczet Świętych zapisujemy: stanowiąc, że pamięć ich przez Kościół cały co rok t. j. Piotra Chrzciciela i towarzyszów dnia piątego Lutego, którego umęczeni zostali za Chrystusa, pomiędzy świętemi męczennikami, a Michała dnia piątego Lipca między świętymi Wyznawcami nie biskupami, ma być czczoną pobożném nabożeństwem. W imię Oj†ca, i Sy†na, i Ducha†świętego. Amen [7]).

Ledwo najwyższy kapłan, zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi, dokończył ostatecznego wyroku, adwokat konsystoryalny złożył w imieniu kardynała prokuratora pokorne podziękowanie Ojcu św., że raczył wysłuchać życzenia, i dodał prosząc, ażeby raczył nakazać, iżby został wydany list apostolski, mówiąc: *Ojcze święty, tenże Najprzewielebniejszy kardynał Clarelli, tutaj obecny, przyjmuje wyrok przez Świątobliwość Waszą wydany, i dzięki składa, i usilnie prosi, ażeby Świątobliwość Wasza raczyła wydać list apostolski o téjże kanonizacyi* [8]). Na to Ojciec św. odpowiedział: *Decernimus*, i dał błogosławieństwo. Wtenczas kardynał prokurator przystąpił do tronu, a ucałowawszy rękę i kolana Ojca św., wrócił na swoje miejsce. Adwokat konsystoryalny powstał, i zwróciwszy się do protonotaryuszów apostolskich, prosił ich, ażeby na wieczną pamiątkę zechcieli sporządzić jeden albo kilka instrumentów odbytéj kanonizacyi [9]). Na co dziekan protonotaryuszów odpowiedział: *Sporządzimy* (conficiemus); i obracając się do tajnych szambelanów blizko tronu stojących, wzywał ich na świadectwo: *Vobis testibus*.

Po dokonaniu tego wielkiego i wspaniałego aktu, Ojciec św. powstał, zdjął mitrę i zaintonował donośnie *Te Deum*. Prócz śpiewaków papiezkich, sto tysięcy różnych języków śpiewało ten hymn dzięk czynny, błogosławiąc i chwaląc Pana Zastępów, że raczył być uwielbionym w Świętych Swoich, i wśród największego wzruszenia wylewały się najgłębsze uczucia wszystkich wiernych przytomnych. Równocześnie zagrały trąby magistra *sacri hospitii* i senatu rzymskiego; sto wystrzałów wstrząsało zamkiem św. Anioła i całem miastem świętém; dzwony małe i wielkie Bazyliki watykańskiéj i wszystkich kościołów rzymskich przez całą godzinę głosiły radosną nowinę dokonania aktu świętego, i wzywały wiernych do odmawiania modlitw ku dostąpieniu odpustu. Całe miasto trzęsło się z radości, i wesele Pańskie napełniło serca wszystkich. Niebo samo cudną pogodą umilało te wrażenia i przyklaskiwało pląsom kościoła wojującego. „A chwała Pańska napełniła dom Pański [10]) i ukazała się wszystkiemu zgromadzeniu [11]), wysławiającemu chwałę i wielmożność, rozkazowanie i władzę [12]) Boga Zastępów i Boga pokoju, który jest wielbion w radzie Świętych [13]).“

Po *Te Deum* pierwszy z kardynałów dyakonów assystentów na cały głos odśpiewał wiersz: „Módlcie się za nami święci Piotrze Chrzcicielu, Pawle i towarzysze, i Michale, Alleluja,“ a śpiewacy i lud wszystek odpowiedział: „Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.“ Wtenczas Ojciec św. tonem uroczystym odśpiewał następującą modlitwę o nowych świętych. „Panie Jezu Chryste, któryś na wzór swój przez mękę krzyżową pierwiastki wiary u Japońskich ludów we krwi świętych męczenników Piotra Chrzciciela, Pawła i towarzyszów poświęcił; i któryś w sercu św. Michała wyznawcy Twojego ogień miłości zapalić raczył; spraw prosimy, ażebyśmy, których dzisiaj uroczystość obchodzimy, przykładami ich pobudzeni zostali. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków [14]).“ A lud wszystek odpowiedział: *Amen*

Potém Ojciec św. przeszedł do tronu tercyi (po prawéj stronie od Stolicy bliżéj grobu św. Piotra), i tam ubrał się do mszy św. uroczystéj, w któréj, oprócz dostojników wyżéj wzmiankowanych, miał za assystentów tronu; kardynała biskupa Mattei, biskupa Ostyi, dziekana kardynałów; za dyakona ministranta kardy-

---

7) Ad honorem Sanctae, et Individuae Trinitatis, et exaltationem fidei catholicae, et christianae Religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra; matura deliberatione praehabita, et Divina ope saepius implorata, ac de Venerabilium fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos Petrum Baptistam, Martinum de Ascensione, Franciscum Blanco Sacerdotes; Paulum Michi, Joannem Soan, Philippum a Jesu Clericos; Didacum-Jacobum Kisai catechistam; Franciscum de Sancto Michaele, Gundisaloum Gorzia, Paulum Suzuqui, Gabrielem a Duisco, Joannem Quiazuya, Thomam Danchi, Franciscum, Thomam Cosaqui, Joachim Saquijor, Bonaventuram, Leonem Carazuma, Mathiam, Antonium, Ludovicum Ibarchi, Paulum Yuaniqui Ibarchi, Michaelem Cozoqui, Petrum Sequezein, Cosmam, Raquisa, Franciscum Fahelante laicos, omnes Martyres; et Michaelem de Sanctis Confessorem, Sanctos esse decernimus, et definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus; statuentes ab Ecclesia universali eorum memoriam quolibet anno, nempe Petri Baptistae et Sociorum die quinta Februarii, qua pro Christo passi sunt, inter Sanctos Martyres, et Michaelis die quinta Julii, inter Sanctos Confessores non Pontifices, pia devotione recoli debere. In nomine Pa†tris et Fi†lii, et Spiritus † Sancti. Amen.

8) Beatissime Pater, idem Reverendissimus D. Cardinalis Clarelli hic praesens acceptat pronuntiationem a Sanctitate Vestra factam, eidem gratias agit, ac enixe supplicat, ut Sanctitas Vestra super Canonizationem eadem litteras Apostolicas dignetur decernere.

9) Rogantur omnes protonotarii, et notarii hic praesentes, ut super hujusmodi Canonizationis actu unum, vel plura, publicum seu publica, instrumentum, vel instrumenta conficiant, ad perpetuam rei memoriam.

10) Impleverant gloria Domini Domum Domini. 3. Reg. VIII. 11.

11) Apparuitque gloria Domini omni multitudini. Lev. IX. 23.

12) Gloria et magnificentia, imperium et potestas. Judae 25.

13) Qui glorificatur in consilio Sanctorum. Ps. LXXXVIII. 8.

14) Domine Jesu Christe, qui ad tui imatationem per Crucis supplicium primitias Fidei apud Japoniae gentes in Sanctorum Martyrum Petri Baptistae, Pauli et sociorum sanguine dedicasti; quique in corde Sancti Michaelis Confessoris Charitatis ignem ex ardescere fecisti: concede quaesumus, ut quorum hodie solemnia colimus, eorum excitemur exemplis. Qui vivis et regnes in saecula saeculorum. Amen.

nała Antonellego, a za subdyakona apostolskiego mgra Nardi, auditora św. Roty. We mszy św. złączył Ojciec św. modlitwę nowych świętych z modlitwą uroczystości dnia pod jedną konkluzyą. Po odśpiewaniu Ewangelii po łacinie i po grecku, Ojciec św. powiedział uczoną i wzruszającą homilię o świętych co dopiero kanonizowanych. Po homilii kardynał dyakon Antonelli odśpiewał uroczyście *Confiteor*, dodając po imionach śś. Apostołów Piotra i Pawła słowa: „Piotrowi Chrzcicielowi, Pawłowi, ich towarzyszom, i Michałowi. Wtém przystąpił do tronu subdyakon apostolski z krzyżem i ogłosił *odpust zupełny* dla wszystkich przytomnych, a *cząstkowy* dla tych, co odwiedzą groby świętych w ich uroczystość. Potém Ojciec św. powstawszy w całym Majestacie Swoim, udzielił uroczyście błogosławieństwo Apostolskie, dodając w modlitwie błagalnéj „Precibus et meritis B. Mariae semper Virginis,“ którą śpiewa przed udzieleniem błogosławieństwa, te słowa: „Świętych Piotra Chrzciciela, Pawła, ich Towarzyszów, i Michała.

Skoro msza św. doszła do Ofiarowania, postulatorowie świętych nowo kanonizowanych, złożyli Ojcu św. „zwykłe ofiary wosku, chleba, wina, wody, pary synogarlic, pary gołębi i różnych ptaszków.“ Ofiarują je wprawdzie postulatorowie, ale zaszczyt złożenia ich Ojcu św. służy, oprócz kardynała prokuratora, kardynałom św. kongregacyi obrzędów; t. j. trzem w każdéj sprawie: kardynałowi biskupowi, kardynałowi presbyterowi i kardynałowi dyakonowi téjże kongregacyi; a jeżeli nie ma tylu kardynałów biskupów, ile jest świętych, natenczas miejsce ich zajmują kardynałowie presbyterzy, a jeżeli i tych za mało z kongregacyi obrzędów, natenczas miejsce ich zastępują najstarsi ze św. kollegium. Ofiary porozkładane były na trzech stołach, stojących po lewéj stronie ółtarza. Każdy stół odpowiadał jednéj z trzech postulacyi odbytéj kanonizacyi. Na każdym było *pięć* świec ślicznie malowanych, z herbem Ojca św. i zakonu, do którego święci należeli: dwie z nich ważyły po 60 funtów, trzy po 12 funtów. Nadto były *dwa chleby*, jeden pozłacany, a drugi posrebrzany, z herbami papiezkiemi, i złożone na srebrnych półmiskach. *Wino* stało w dwóch baryłkach: z których jedna złota, a druga srebrna z herbami papiezkiemi. Potém stały *trzy klatki*: w jednéj była para *synogarlic*, w drugiéj para *gołębi*, a w trzeciéj *różne ptaszki*. Ofiary te mają wielkie znaczenie mistyczne. Swiece woskowe, których materya jest dziełem pracowitych pszczółek, oznaczają najświętsze Człowieczeństwo Zbawiciela, a knoty ich, żywiące ogień, znaczą najświętszą duszę tegoż Bożego Ciała, i Bóstwo jego. Tutaj przy kanonizacyi znaczą szczególniéj to, że nowi święci mieli zawsze przed oczyma Zbawiciela naszego, i w ślady Jego wstępowali. Chleb jest symbolem wszelkiego pokarmu, i dla tego ofiarowanie to znaczy wszelki rodzaj cnoty wykonywanéj przez świętych, żeby dojść do chwały niebieskiéj. Wino oznacza łaskę poświęcającą, któréj święci dostąpili w obfitości i w sercach swych zachowali. Te ofiary pochodzą z najdawniejszych czasów. Od r. 1390. zaczęto dodawać synogarlice jako symbol wierności, z jaką święci Bogu służyli. Gołębie są symbolem pokoju, jedności, a więc znakiem miłości; a ponieważ gołębica była zwiastunką pokoju po potopie, przeto tutaj składają się w ofierze na oznaczenie; że się dla świętych skończyła nieubłagana walka na świecie, i że teraz zażywają pokoju wiekuistego w niebie. Nareszcie różne ptaszki są znakiem onego pragnienia, jakie mieli święci rzeczy niebieskich, rozpamiętywania spraw Bożych, zupełnie jak te ptaszki, które ulatują ponad ziemią i kąpią się w najczystszym żywiole powietrza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp.) **Gniezno**, dnia 12. Sierpnia 1862.

1. X. Neopresbyter Malczewski wyświęcony w Poznaniu otrzymał applikacyą pod d. 2. m. b. na wikaryusza do Łekna.

2. X. Muszyński wikaryusz z Łekna przeniesiony został w tém samém znaczeniu do kościoła w Pakości.

3. X. Franciszkowski wikaryusz z Pakości otrzymał kommendę na plebanią w Kretkowie.

(Kor. urzęd.) **Poznań**, dnia 13. Sierpnia.

Rozporządzenie władzy duchownéj, mocą którego X. Jan Pawłowski neopresbyter przeznaczonym został na wikaryusza do Ostroroga, w ten sposób zmieniono, że X. Pawłowki otrzymał posadę wikaryusza substytuta przy kościele w Kramsku aż do czasu, dopóki beneficium to osobnym rządcą obsadzone nie będzie.

Okólnikiem z dnia 8. b. m. wydanym do JJXX. Dziekanów, zawiadomia konsystorz duchowieństwo Archidiecezyi Poznańskiéj, że tegoroczne rekollekcye kapłańskie rozpoczną się:

1) w seminarium Poznańskiém pierwszy okres dnia 29. Września, drugi d. 6. Października.

2) u XX. Filipinów w Gostyniu pierwszy okres d. 13. Października, drugi d. 20. tegoż miesiąca, wszędzie o godzinie 5. z południa.

Parafia w Konarach poniosła przez śmierć swego pasterza duchownego JX. Ignacego Ewicza dotkliwą stratę. Pleban ten urodził się w mieście Kórniku, gdzie pierwsze początki swych nauk w tameczném szkole elementarnéj pobierał. W roku 1814. oddanym został do ówczasowéj szkoły przy Seminarium duchownym, a w roku 1820. dnia 1. Września zapisanym został w poczet alumnów seminarium gnieźnieńskiego, gdzie téż dnia 3. Października 1824. na subdyakona, 18. Grudnia t. r. na dyakona, a 19. Marca 1825. r. na presbytera poświęcony został przez ówczasowego biskupa sufragana Siemieńskiego.

Po wyświęceniu posłany na wikaryusza do miasta Krotoszyna, gdzie pozostawał do r. 1829. a otrzymawszy w tém miejscu prezente a następnie i kommende na plebanią w Wyganowie, pracował na téj posadzie przez lat blizko 5. — W dniu 1. Października 1833. r. doszła go prezenta na plebanią w Konarach w Archidiecezyi Poznańskiéj w dekanacie krobskim, na którą d. 1. Kwietnia 1835. r. kanoniczną instytucyą otrzymał i gdzie do zgonu swego 7. b. m. z pożytkiem dla swych owieczek pasterstwu jego powierzonych pracował.

Grodzisk, 9. Sierpnia.

Na karcie próżnéj rękopismu z rozmaitych części złożonego, znaleźliśmy starą pieśń polską dotąd, nie ogłoszoną. Podajemy ją czytelnikom naszym. Rękopism naznaczony jest rokiem 1513. a zawiera rozmaite przedmioty. Najbliżéj pieśni polskiéj jest traktat o muzyce w łacińskim języku. Daléj idzie rozprawa krótka o pisaniu listów: *Regulae elegantiarum pro scribendis epistolis.* Kończą rękopism Aristotelesa ekonomiki. Obok textu między wierszami i na załamkach liczne idą uwagi. Pieśń nasza w rękopiśmie na zwrotki podzielona, ale wierszy w zwrotkach nie oddziela, ani na początku ani w ciągu zwrotek większych głosek początkowych nie zna, przecinkowania nie znajdziesz żadnego; prócz wyrazu „*Chrystusa*“ pisanego skróceniem „*ihsza*“ z kreską zwykłą oznaczającą skrócenie, żadnych innych skróceń nie masz. Pisownią jak najwierniéj zatrzymaliśmy. W wyrazach *łakomstwo* i *łaska* jest głoska *ł* wyraźnie kreślona, tak samo *ę* w wyrazach *niedręczy* i *świętéj*. W zwrotce ostatniéj pierwszy wyraz od zbutwienia nieczytelny.

„Nyeraczysz sye panye gnyewacz
mozemy szye yeszcze vznacz
jedno nam racz pofolgovacz
a z morem szye nyevkwapyacz.

„Jesthly inak nyemoze bycz
yżby szye myal grzechv pomszczycz
mamylny nyeprzyaczyela vznacz
volyem w grobach odpoczyvacz.

„maly nasz ktho inszy karacz
a krew twy vyernych przelyvacz
volyem od czyebye umyracz
bo szye thy stothivacz

„Bendzyem szye panye polypszacz
vczynków z vyary doswyaczacz
aza na nasz bendzeysz patracz
nam grzysznym zdrowya przedlvzacz
„przemyen sercza pano naszych
by nye bylo łakomstwo w nych
by podanych nyedręczy
pharaonem nyezgynely
„panye boze w troyczy yedyny
racz vesrzecz na krzeszczyany,
vchovaj nasz czasv thego
od powyetrza morovego
„S myloszyerdzya bostwa twego
zeslalesz nam syna swego
christusa pana naszego
odkvpyczyela lvczkyego
„nyeslysz nasz na zatraczenye
panye yesthsmy twoye stworzenye
vyslvchaj syna swoyego
christvsa pana naszego
„abysmy szye polyepszaly
a vyernye pokvthowaly
przez Chrystvsa przyczynyenye
dacz nam pan Bog poczyeszenye
„angely bozy nas spomosczye
za namy do boga prosczye
aby przez vasze przyczynyenye
dal nam pan bog wspomozenye
„Cvdzolostwa yvsz nyechayczye
i z grzychow thyze powsthayczye
smylvye szye bog nad namy
yako pan nad slugamy
„day nam panye łaske posznacz
czo my czye vyernye mylovacz
slova twoye bendzyem chovacz
za nam da sobam krolyovacz
„. . . . . vyemie twy krwye svyęthy
zbaw nasz od męki przeklenthy
day na svyeczye dobre pomyeszczanye
a pothym dvszne zbavyenye. Amen.

(Koresp.) Z **Kaliskiego**, dnia 5. Sierpnia 1862. r.

Rzecz poruszona w Nro. 174 Czasu o pamiątce tysiącletniéj Piasta, i zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce jest nader ważną, niestety za mało i zà obojętnie dotąd we wszystkich pismach polskich rozbieraną. Co do strony tego przedmiotu kościelnéj jako najważniejszéj najstósowniéj możeby było, gdyby plan w najogólniejszych zarysach przyjęto następujący:

1. Prosić Ojca świętego Papieża Piusa IX. o Odpust zupełny dla wszystkich diecezyi polskich. W każdéj katedrze urządzić nabożeństwo przez dni 8, podczas którego byłyby nauki stósowne i odpowiednie, wyjaśniające znaczenie tego nabożeństwa: w każdym kościele podobne w jednym dniu urządzić nabożeństwo, tak iżby wszystkie kraje razem składały podziękowanie Najwyższemu za udzielone im światło Ewangielii św., a serca wszystkich w jednéj połączyłyby się modlitwie.

2. Mowy wszystkie po katedrach miane przy téj sposobności zebrać i wydrukować, byłby to piękny upominek literatury kościelnéj z dzisiejszych czasów.

3. Stawiać kapliczkę na kopcu nad Gopłem nie jest rzeczą odpowiednią, bo nie wyraża dobrze wielkiéj myśli, forma nie odpowiadałaby treści, gdyby wystawiono świątynię taką jaka od tysiąca lat jeszcze nie stanęła, imponującą zadziwiającą każdego i sztuką i majestatem, toby było rzeczą odpowiednią, ale to jest obecnie niepodobieństwem.

Dla tego odpowiedniéj byłoby wystawić pomnik 1 Piasta i Aniołów 2 Cyrylla i Metodyusza pięknie przez ziomka wykonany i ustawić go w kościele odnowionym w Kruszwicy, albo lepiéj w Gnieźnie w katedrze św. Wojciecha lub obok niéj na Lecha górze; że Gniezno jest miejscem stósowniejszém i przystępniejszém niż Kruświca, na to dowodu nie potrzeba, a mianowicie tak na dziś jak i na przyszłe czasy.

4. Objaśnianie ludu przez broszury jest dobre, ale nie trwałe, lepsze jest słowo żywe jak martwa litera, dla tego nie dosyć zabrzmieć i ustać, ale trzeba otworzyć źródło prawdziwéj oświaty, a tém jest Akademia. Wszystkie kraje i diecezye, które z Gniezna otrzymały światło Ewangielii i chrześcijaństwa, z łatwością zdołają zebrać fundusz, za który się wystawi i założy pomnik, który może tysiące lat przyświecać światłem prawdy i nauki, a pomnik ten będzie żywym świadkiem, świadczącym przyszłym pokoleniom o swoim początku, nie zaś zimną mogiłą.

5. Gdyby komitet jeden w Poznańskiém nie wystarczył, natenczas należy drugi założyć we Warszawie, a trzeci w Krakowie, tak, aby w Gnieźnie stanąć mogły Delegacye ze wszystkich ziem polskich na uroczystość św. Wojciecha tj. ze wszystkich diecezyi polskich razem w jedném miejscu z Warszawy i Krakowa, Wilna i Kijowa, Poznania i Lwowa.

6. Nicby nie zaszkodziło rok poczekać, porozumieć się z Czechami, którzy w roku przyszłym tę samą pamiątkę obchodzić będą, wziąść udział w téj uroczystości i ich na rok przyszły zaprosić do Gniezna.

Myśli te na prędce rzucone poddaję rozwadze światłych ludzi, aby co dobre przyjęli, a co złe zganili. Pisma polskie je zechcą rozpowszechnić, jeżeli to uznają za stósowne.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) Z dekanatu **Leżajskiego**, dnia 1. Sierpnia.

Wracam z Sarzyny, gdzie byłem świadkiem niezwykłéj uroczystości z powodu udzielania błogosławieństwa papiezkiego przez ks. Marcellego Śleczkowskiego plebana Sarzyńskiego. Wiadomo jest czytelnikom Tyg. kat. iż z całéj téj części Polski, która pod berłem zostaje austryjackiém, ze świeckiego duchowieństwa jeden tylko ks. Śleczkowski pospieszył do Rzymu, aby być przytomnym podczas solennego aktu wpisania japońskich Męczenników w poczet wybranych Pańskich, a oraz złożyć razem z innymi kapłanami zeznanie naszego przywiązania i miłości synowskiéj ku stolicy apostolskiéj, i temu, który obecnie jako następca Piotra św. na niéj zasiada. Ojcowskie jego serce, które w ostatnich czasach tyle dało dowodów współczucia dla narodu polskiego, zasmucić się mogło nie widząc jak tylko trzech biskupów a szesnastu kapłanów polskich u tronu swego; gdy biskupi i kapłani Ameryki, Afryki Oceanii, nie zważając na trudy długiéj podróży nieomieszkali stanąć w stolicy Piotra, wezwani od Ojca św. Przecież Ojcowskie serce nie chciało kłaść tę nieobecność na karb naszego zobojętnienia, ale wytłómaczyło je sobie trudnemi okolicznościami, w których ojczyzna nasza zostaje. A rzeczywiście i my wtorujemy głosowi wymownemu biskupów zgromadzonych w Rzymie, którzy w adresie swym wyrazili swe współczucie dla cierpień stolicy apostolskiéj, i my gotowi stanąć w obronie wiary i praw kościoła, których tak dzielnie broni *Pius IX.* starzec wiekiem ale młody siłą ducha i wiarą w tego, który wyrzekł do Apostołów: *Ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi.*“

Dowodem tego i tą uroczystość, podczas któréj w Sarzynie obecnym byłem. Ks. Śleczkowski powróciwszy z Rzymu chciał się z nami podzielić uczuciami i wrażeniami, których doznał podczas swego pobytu w metropolii kat. świata i udzielić błogosławieństwa, które otrzymał od Ojca św. dla siebie, parafian i kraju. Naznaczył on na ten cel Niedzielę VII. po świątkach, przypadającą w oktawie św. Magdaleny patronki kościoła Sarzyńskiego. Skoro wieść o tém się rozniosła, jeden tylko dał się słyszeć głos, aby jak najliczniéj na tę uroczystość w dniu wyznaczonym w Sarzynie się zgromadzić. To też w dzień sam uroczystości liczni przybyli do Sarzyny pątnicy z okolicy, — szesnaście kompanii z chorągwiami, z krzyżami na czele. Nawet z bliskiéj kongresówki, od któréj dzieli nas San, liczny spieszył lud, ale jak słychać, nie dozwolono braciom krwi jednéj i jednéj wiary uczęstniczyć w téj uroczystości naszéj.

Pomimo tego kilkanaście tysięcy zgromadziło się na miejscu pielgrzymki (jak niektórzy twierdzą do 20000), z których do trzech tysięcy przystąpiło do sakramentów św. Wieśniacy Sarzyńscy, oceniając poświęcenie czcigodnego swego pasterza, który nie szczędząc ni trudów ni kosztów, uskutecznił tak daleką podróż, a oddalony od swych owieczek pamiętał o nich i wyjednał dla nich Ojca św. błogosławieństwo; chętnie ofiarowali swe usługi w celu uświetnienia uroczystości, mówiąc w prostocie swéj: „bo wielka godność spotkała nas“, i ochoczo otwierali swe chaty pielgrzymom, pod cieniem ich strzech wypoczynku szukającym. Mała świątynia (niedawno odnowiona za staraniem ks. Śleczkowskiego za pomocą składek pomiędzy parafianami Szarzyńskiemi zbieranych,) nie mogłaby była w ścianach swych pomieścić całego zgromadzonego ludu; dla tego w oznaczonym czasie wyszliśmy z kościołka na obszerne błonie, rozciągające się po za wsią, gdzie przyrządzono ołtarz i wystawiono ambonę. Processya postępowała w największym porządku, do czego przyczyniło się kilku z obywateli miejskich, którzy przyjęli na siebie dobrowolnie obowiązek utrzymywania porządku. Najprzód postępowały bractwa z chorągwiami i jarzącém światłem; daléj obrazy niesione przez dziewczęta wiejskie, — kapłani otoczeni wieśniakami w wiejskich swych malowniczych strojach, tworzącemi szpaler, wreszcie celebrant ks. kanonik Graf dziekan Leżajski, niosący przenajświętszy Sakrament, a przed nim idące dziewczątka wiejskie rzucały kwiaty, za tym pochodem sypnął się lud nieprzeliczony, śpiewając rzewne nasze polskie kościelne pieśni. Najpiękniejsza sprzyjała całemu pochodowi pogoda, ani wietrzyk nie ruszył gałęziami drzew, tak że pieśń wyrywająca się z krzepkich piersi ludu wieśniaczego swobodnie się rozbijała pod strupy nieba.

Stanęliśmy wreszcie na miejscu, — rozpoczęła się summa, podczas któréj ks. Padowicz pleban z Jeżowego wstąpił na ambonę

i w silnych wyrazach wyłuszczył jak wielką jest moc, dzielność i potrzeba zwłaszcza przy teraźniejszych naszych okolicznościach błogosławieństwa papiezkiego. Porywające były jego słowa, bo z serca płynęły, to i trafiły do serca zgromadzonych.

Najmniejszy szelest lub nieporządek nie przerwał natężonéj uwagi ludu! A gdy mówca wspomniał o boleściach Ojca św. zadawanych mu od ludu włoskiego, który, zapomniawszy dobrodziejstw świadczonych sobie przez tyle wieków od następców Piotra św., sprzykszył sobie Ojcowską jego opiekę, i podniósł buntowniczą dłoń przeciwko znanemu ze swojéj dobroci Piusowi IX. to spostrzegłbyś na ogorzałych twarzach wieśniaczych najżywsze współczucie, które gdy mówca wspomniał, że ten Ojciec św. sam otoczony cierpieniami pamięta o nas, modli się za nas i nam błogosławi, w ogólny jęk i płacz się zamieniło. Jedno bowiem uczucie owładnęło wszystkich, uczucie wdzięczności dla Ojca św. który otoczony niebezpieczeństwami wśród walk staczanych z przebiegłymi nieprzyjaciołmi, zwraca swe oczy ku nam i śle nam swe błogosławieństwo, jako otuchę wśród cierpień, jako zachętę do wytrwania na drodze krzyża, którą opatrzność prowadzi nas do wiadomych sobie celów.

Po skończonéj summie ukazał się ks. Śleczkowski ubrany w kapę na ambonie, skreślił w krótkości wrażenie, jakie uczyniła na nim stolica świata „Ojciec św., powiedział jak wielkiéj wagi dla nas jest błogosławieństwo udzielone nam od Ojca św. i że wtenczas to błogosławieństwo przyniesie nam duchowny pożytek, jeśli pobożność i cnota wrócą pośród nas do dawnych praw swoich, a miłość i zgoda ściśléj nas wszystkich połączy pomimo różnicy stanów i obrządków; — a wreszcie wzniósłszy ręce błogosławił ludowi. Wszyscy rzuciliśmy się na kolana, wszyscy bez różnicy stanów, modląc się w duszy, aby to błogosławieństwo przyniosło ten pokój, który ogłosili światu Aniołowie przy narodzeniu Syna Bożego, pokój dla dusz naszych i ziemi naszéj, abyśmy jak w téj chwili pod wpływem jednego uczucia pochyliliśmy czoła nasze ku ziemi, tak jednością miłości bratniéj złączeni, kochając ziemską naszą ojczyznę, pracowali dla wiecznéj. I wszyscy wstaliśmy pokrzepieni tą nadzieją, że Bóg wysłucha gorące modlitwy dusz naszych. To niebo wypogodzone, czyste jak łza zdawało się zwiastować pogodę duszy, którą Bóg nas obdarzył: jak to słońce, które otaczało nas promieńmi swemi jakoby wieńcem, jakby zdrojem tych łask, któremi Bóg ukorzonych serca obdarzył.

Urządzona po skończoném nabożeństwie składka na Ojca św. przyniosła 94 zł. m. a. Skromny to datek w obec świata, ale wielki przed Bogiem, jak ten grosz wdowy Ewanielicznéj: bo to grosz sierocy ubogiego ludu polskiego, który nie rozrządzając takimi bogactwami jak n. p. lud francuzki, skromnym tym datkiem, bo zaprawdę na większy go dzisiaj niestać, — chce ukazać swe przywiązanie i wdzięczność dla Ojca św. Lud to nasz nie żałuje grosza na święte cele, zawezwany ochoczo składa on grosz w pocie czoła zarobiony Bogu w ofierze.

Świątynie w Sarzynie, Leżajsku, Brzoży odnawiają się lub odnowione zostały groszem składanym przedewszystkiem od ludu. A wieśniacy Sarzyńscy dowiedziawszy się, że ich pasterz uroczystość z powodu udzielonego błogosławieństwa papiezkiego chce upamiętnić pomnikiem na miejscu odbytego nabożeństwa wystawionym; z własnego popędu przybyli do niego, prosząc go, aby dozwolił im kaplicę na tém miejscu wystawić, bo „Dobrodziéj mówili — i tak wiele narobili sobie wydatków.“

Kogoż nie rozrzewni ta prosta i wielka ofiara naszego ludu,— jak rozrzewniła czcigodnego ks. Śleczkowskiego? Zaprawdę ileż to cnot spoczywa w sercu naszego wieśniaczego ludu! Lud nasz jest jak ten drogi kamień wydobyty świeżo z ziemi, otoczony jeszcze czarną szlaką, ale w ręce mistrza przemienia się w diament najpiękniejszy! Ma ten lud swoje przywary, ale czyż może rzucić nań kamieniem, kto pomni na gorszące przykłady, na które patrzy, te zgubne wpływy, któremi otoczony, te pokusy, na które jest tak często narażony? Oby wszyscy, którzy wykształceniem nad prostaczkami stoją, połączyli usiłowania swoje z duchowieństwem nie chwilowo - sporadycznie ale wytrwale! Oby wiara, czystość obyczajów, miłość dla ludu zapanowała w sercach wszystkich, którzy chcą apostołować pomiędzy ludem; to musiałaby wtedy stopnieć ta lodowata skorupa nieufności, którą odgrodził się lud od stanów wykształceńszych, lud otworzyłby serca swoje, i nie byłby obojętnym i dla sprawy narodowéj. Chwalebne są usiłowania wpływania na oświatę ludu za pomocą pisemek dla ludu pisanych, boć wszyscy według sił i zdolności pracować powinniśmy na niwie tak długo odłogiem leżącéj, — kapłani niech zorują ją pługiem słowa Bożego, prowadząc tenże z gorliwością i poświęceniem; pisemni niech piszą dla ludu ale jak Chrystus Pan rzekł do Apostołów: „Jeśli nie staniecie się jak te dziateczki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego,“ — tak do dzisiejszych apostołów z redakcyi *Dziennika Polskiego* et consortes rzecby można; Jeźli wiara żywa i pokorna tego ludu, wiara, ta najdroższa spuścizna po wiernych naszych Ojcach nie zawładnie i w sercach waszych; to prace wasze dla ludu podejmowane będą jak dotąd bezskuteczne, nie zbawicie ani siebie ani ludu, bo lud, wierząc w Boga, dla Boga szanuje i tego, który jest widomym namiestnikiem jego na ziemi, a wy pisząc, panegiryki dla Garibaldich, Wiktorów Emanuelów, depcecie wszelkie prawa Boskie i ludzkie, obdarliście stolicę apostolską ze czci, a dla Ojca św., dla jego praw i cierpień, które z taką bohaterską odwagą ponosi, nie mieliście ani słowa uszanowania, współczucia i uznania! Ojczyznę naszą porównałbym z miastem obronném, którego szańce zewnętrzne zbobyte, a któremu jeden tylko wewnętrzny pozostał; — tym szańcem ostatnim jest dla nas św. wiara katolicka. Jeźli sami ten szaniec przekopywać będziemy, torując drogę zdrożnym i wręcz grzesznym nowościom i téj oświacie germańskiéj bez serca, czczéj i zimnéj, to znikniemy w krótce bez śladu jak te ludy słowiańskie nad Odrą i Labą po przyjęciu nowych wiar i ofiar. Wiara tylko katolicka zbawić nas może doczeście i wiecznie! Cieszy się zatém każde serce prawdziwie polskie, patrząc jak oziębłość dla religii, która uchodziła do niedawna za oznakę wykształcenia, topnieje powoli pod ożywczem ciepłem łaski Bożéj, że świątynie nasze dawniéj puste nie mogą dziś pomieścić pobożnych szukających w modlitwie posiłku dla duszy, że nabożeństwo ku NP. Maryi coraz głębsze zapuszcza korzenie w sercach ludu, że rożaniec św. nie tylko jak dawniéj w rękach prostaczego ludu, ale i wrękach pań naszych napotkać można. Pociesza ten widok rozbudzonego ducha religijnego, bo to zwrot ku lepszemu, ku rodzinnéj cnocie i pobożności. Oby ten duch religijny znalazł przystęp i do serca tych synów ojczyzny, którzy w mrzonkach zagranicznych szukają zbawienia dla narodu!

Już nie wiele mam dodać. Zbliżając się z powrotem do kościółka parafialnego, zaintonował ks. Celebrans hymn św. Ambrożego na podziękowanie za doznane podczas nabożeństwa łaski. Ks. Śleczkowski rozdzielił przywódzcom kompanii pobożnych przybyłych z poblizkich parafii koronki i medaliki poświęcone przez Ojca św., aby ozdobili niemi chorągwie lub obrazy, wreszcie przyjmował kapłanów i innych na uroczystość przybyłych gości gościnie w domu parafialnym.

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Kores.) Z Dekanatu **Radomyskiego**, 2. Sierpnia.

W miesiącu Lipcu b. r. wizytował JWX. Biskup Józef Alojzy Pukalski dekanat Radomyślski, w obwodzie Tarnowskim. W porównaniu z okolicami obwodu Sądeckiego, które X. Biskup r. z. nawiedzał, okolice, w których tą razą gościł, nie mogą poszczycić się ani pysznemi widokami, w jakie obfitują góry Sandeckie· za to gościnność przyjęcia duchowieństwa naszych równin, wynagrodziły może choć w części trudy w tych okolicach podejmowane.

Dnia 4. Lipca wjechał Arcypasterz w dekanat Radomyślski wizytując najprzód kościół parafialny w Zarsowie. I wnet ożyła okolica, wtórując głosowi dzwonów, zwiastujących przybycie, pobyt lub odjazd dostojnego gościa.

Nie opisuję obrzędów wizytacyi biskupiéj. Ale czy wolno zamilczeć o obrządku rzewnym, gdy biskup zaledwie po przestąpieniu progu parafialnego kościoła, po błogosławieństwie udzieloném ludowi przez miejscowego kapłana Najświętszym Sakramentem, przystępuje do modłów i processyi za umarłych? — O umarłych zwykli żywi zapominać, więc o zapomnianych zkądinąd, najprzód wizytujący biskup wspomina, kapłanów pracowników przy kościołach pomarłych, fundatorów kościołów, parafian na cmentarzach parafii przy kościołach leżących, wszystkich on Bogu poleca. I nasz pasterz czynność swą obrzędem tym w każdym parafialnym kościele rozpoczynał, nawiedzał cmentarze kościelne, modlił się za pomarłe i pelecał ich dusze miłosierdziu Bożemu.

Taki był wstęp wszędzie — a potém w dniach wizytacyi następowały prace. Najczęściéj po odprawieniu z rana Mszy św. w kościele wizytowanym, X. Biskup przemawiał do zgromadzonego ludu, biorąc za treść mowy i napomnień udzielone sobie zeznania miejscowego plebana o stanie moralnym i religijnym parafian, karcąc w wyrazach dobitnych pojawiające się w parafii występki, zachęcając do wytrwałości dobrych, a przewrotnych do opamiętania.

W Radomyślu przemówił arcypasterz od ołtarza z powodu instalacyi X. Ernesta Wodzińskiego nowego plebana w drugi dzień wizytacyi. Sam rządzca diecezyi polecał pasterza miłości przyszłych jego owieczek. Instalanta wprowadzał do kościoła, czyli instalował z polecenia Arcypasterza, brat rodzony, X. Ludwik

Wodziński, kanonik tytularny Przemyślski, dziekan Pruchnicki, pleban Tuligłowski, przybyły w gościnę do brata.

W Radomyślu, Czerminie i Przecławiu, arcypasterz pontificaliter celebrował sumy w przypadające tamże dnie niedzielne, a wspaniałość biskupiego przyboru, obok licznéj assystencyi kapłanów, wywarły niezatarte wrażenie na umysłach wiernego ludu.

Katechizacya dzieci i wizytacya szkółek parafialnych lub trywialnych po parafiach, zajęły nie jednę godzinę wizytacyi. X. Biskup sam wiele zadawał pytań, a po godzinie takiéj katechizacyi po godzinach nie raz strawionych na egzaminowaniu młodzieży szkólnéj, rozdawał podarki w książeczkach, obrazkach, medalikach. Pamięć na tak łaskawego ojca nie zatrze się w umysłach dziatek — pójdą one z wspomnieniami chwili radosnéj, jaką im obecność w parafii ich biskupa sprawiła, w starsze lata, i nie utracą wierności i miłości ku téj matce Kościołowi, która od siebie takich szafarzów łask do swych wiernych wysełą.

W dwunastu kościołach przez przeciąg 16tu dni przystąpiło do sakramentu bierzmowania w Zasowie 2605 osób, w Zdarcu 717 osób, w Radomyślu 1068 osób, w Zgórsku 1070 osób, w Wadowicach (wiosce) 982 osób, w Słupcu 264 osób, w Czerminie 1283 osób, w Borowéj 910 osób, w Gawłuszowicach 1260 osób, w Książnicach 700 osób, w Przecławiu 2252 osób, w Nagoszynie 662 osób; razem 13,773 osób wzmocnionych od Ducha ś. w wierze i miłości Boga i bliźniego.

Z dekanatu Radomyślskiego po odbytéj wizytacyi w Zdżarcu, zrobił X. Biskup wycieczkę w dekanat Dąbrowski do Radgoszczy, w celu konsekrowania nowo wybudowanego kościoła parafialnego tamże. Poświęcenie nowego kościoła miało także miejsce w Xiążnicach, w dekanacie Radomyskim. Już w wigilią dnia poświęcenia, rozpoczynają się obrzędy wieczorem, a nazajutrz trwają przez blisko pięć godzin bez przerwy. Pełne tajemniczego znaczenia są te obrzędy, mocą których biskup konsekrujący zdejmuje przekleństwo grzechu pierworodnego, ciążące na każdym tworze żywym i martwym, z wszelkiego materyału, użytego do budowy kościoła, kładzie znak krzyża, herb najznamienitszy Chrystusa na ścianach świątyni Bożéj, poświęca ołtarze i zamyka w mensach ołtarzy relikwie Świętych Pańskich, jako skarb drogi i zakład opieki tych patronów, do których te kości należały za życia, nad kościołem konsekrowanym i nad owieczkami szukającymi pociech wiary w ścianach jego.

Prawą ręką X. Biskupa w czasie wizytacyi tegorocznéj, kaznodzieją ciągłym i tłumaczem wymownym obrzędów sprawowanych po kościołach, udzielanych łask i odpustów, był WJX. Jan Kanty Mika, kanonik gremialny Tarnowski. Wysoka pobożność i ewangeliczna jego łagodność, zrobiła głębokie wrażenie na umysłach wiernego ludu.

Niemniéj gorliwego pracownika dobrał w osobie WJX. Jana Figwera seniora wikaryuszów katedry Tarnowskiéj.

Torował zaś i wskazywał drogę X. Klemems Popiel, proboszcz Czermiński, dziekan Radomyski, nie odstępując X. Biskupa i dopomagających pasterzowi parafii swego dekanatu do należytego przyjęcia wysokiego gościa.

PIŚMIENNICTWO.

Piśmiennictwo dawniéj w ciężkich foliantach zawarte, dzisiaj na skrzydłach dzienników co rano rozlatuje się powiewne, lekkie, czasem lekkomyślne. Coraz więcéj dzienników, tygodników, a miesięcznie wydawane przeglądy, już się do rzędu poważnych dzieł liczą. Gdzieś, Horacyuszu z prawidłami twemi: *nonum prematur in annum?* Od ręki pisane artykuły z potokiem czasu płyną z kałamarza pod prassę i daléj w świat żelaznemi kolejami, siłą pary i błyskawicą elektryczną telegrafów! Wszystko dziennikami żyje: polityka, nauki, kaznodziejstwo, moda, przemysł, wychowanie nawet! Mają swe dzienniki i akademia i szkoły i nauczyciele — i dzieci nawet. — Taki prąd czasu; może nam się to nie podobać, ale zmienić trudno, a zaprzeczyć nie podobna! Kto nie chce zostać w tyle, wyprzedzony, zaniedbany, zapomniany, ten musi uznać zjawisko i tych samych używać dróg, by zdążył do celu sobie zamierzonego. Nie chcesz, aby złe rzeczy się działy, to ty rób dobre: nie chcesz, by się ludzie złemi pismami psuli, ty pisz lepsze. — Foliant za foliant, broszurę za broszurę, dziennik za dziennik. Lepiéj dobre pisma w świat słać na pokarm, jak się żalić, że złe świat do złego wiodą. — A więc lepiéj, że i dla dzieci ktoś poczciwy zasiądzie i „*Przyjaciel dzieci*“ z jego serca i pióra na świat wyjdzie, aż niepowołany spekulant wyzyskiwać pocznie kieszenie a młode dusze zatruwać. Chociaż więc nie dzielimy zdania, by pismo czasowe było odpowiednim dla dzieci pokarmem, ale kiedyć już inaczéj być nie może, niech żyje przynajmniéj takie pismo, jak „*Przyjaciel dzieci.*“

„*Przyjaciel dzieci*“ wychodzi we Lwowie pod odpowiedzialną redakcyą *Anieli Zawadzkiéj*, dnia 1. i 15. każdego miesiąca. Przedpłata w miejscu wynosi 4 zł. reńskie i 40 centów wagi austryac. półrocznie 2 złr. 20 cnt. w. a. Z przesyłką pocztową w ziemiach pod rządem austriackim 5 złr. w. a. półrocznie 2 złr. 50 cnt. w. a. W ziemiach pod rządem pruskim rocznie 3 talary monety prusk. Przedpłatę miejscową przyjmuje we Lwowie księgarnia Karóla Wilda. Przedpłata poza Lwowem tak ziem pod pruskim jak pod austryackiém panowaniem należy przesyłać wprost i *franko* „*Do Redakcyi Przyjaciela Dzieci we Lwowie w rynku pod liczbą 51.*“

We wszystkich artykułach *Przyjaciela Dzieci* znajdujemy prócz pedagogicznéj strony gorące uczucie narodowe. Dwie te zasady: wychowanie ku moralności i miłości ojczyzny są główną cechą pisma; religijne uczucie przebija się we wszystkich niemal powieściach, naukach i wierszach, ale nie jest główném tłem pisma. Język wszędzie poprawny, nie wszędzie do pojęcia młodych zastósowany, ale nie języka to winą, są czasem i przedmioty nie przypadające do pojęcia maluczkich. Są artykuły noszące na sobie cechę exaltacyi i do exaltacyi wiodące. Dziecko nie jest jeszcze exaltacyi prawdziwéj przystępne, a niebezpieczna rzecz nazwyczajać je do exaltowania się na zimno, choćby w patryotyżmie dla naśladowania starszych. Taką ceche noszą na sobie powieści w Nr. 5. i 6. *Wieczorek u Babuni.* Równie niestósowną dla dzieci znajdujemy powieść: *Jest różnica* w Nr. 7. gdzie mowa o różnicy pochodzenia, krwi, rodzin. Ani mówić o tém nie należy dzieciom, tém mniéj można było zasadę nierówności rodzinnéj podawać dziecku do ust. Dziecię nie powinno innéj znać różnicy, jak różnicy cnoty i grzechu, a kto choćby tylko zbijaniem naprowadzał dzieci na kastowe odgraniczenie ludzi, szkodzi raczéj niż pomaga, naprowadza na wadę, uczy jéj, zanim dziecko o niéj ma wyobrażenie. Zdrożności takie są to wstydliwe strony społeczeństwa, których się dziecko ani domyślać nie powinno, tak jako innych wad pospolitych. Kto temu chce grodzić, niech starych karci; a mówiąc o tém, małych nie gorszy. Są takie wyjątkowe dzieci co to już znają, a może być iż są, to dla nich ostrzeżenia tych nieznanych a strasznie rzadkich wyjątków, nie otwierajmy oczu na złe powszechności. — Jeszcze słowo do usprawiedliwienia zarzutu o exaltacyi choćby patriotycznéj. — W opowiadaniu dwu wieczorów u Babuni są wybrane wypadki niezwykłe, owszem raz w życiu tylko zachodzące, rozdawanie karabeli pradziadowéj, munduru dziada, chustki krwią ojca zbroczonéj, rozmowa dzieci patetyczna, zakrawająca na kawał dramatu. Wszystko to w ramie zwyczajnego, potocznego życia. Czyż takie zajścia mogą całe życie zapełnić? Czy to chleb codzienny nasz? Miłość ojczyzny, gotowość poświęceń rośnie w nas patrzaniem na całe dzieje naszéj przeszłości i naszego dzisiaj, nie potrzeba wstępować na koturn tragiczny, ani maski brać dramatu, oto tok dziejów naszych wystarczy do napełnienia duszy na całe życie. Stósowniejsze to więc te proste opowiadania o Tomaszu Zanie, o Janie Sobieskim z księdzem Dąbrowskim, wierszyk o menażerii, powieść o złotym warkoczu, wspomnienia o Jadwidze, Jagielle, Łokietku, Skardze, o akademii krakowskiéj. — Takie nadzieje wielkie podawane wskazówki głębiéj wzbudzą cześć przeszłości przynależną, jak chwilowe poloty i uniesienia. W ogóle przecież wziąwszy, pismo całe jaknajmocniéj polecamy naszym matkom dla dziatek. Lepsze to zabawki jak lalka, ptaszek lub rybki, a stokroć lepsze jak obwieszenie dzieci strojami, bławatami lub koronkami. — Z rzeczy religijnych zasługuje na wspomnienie: *Podróż do Ziemi świętéj.* Prócz tego są tam i naukowe przedmioty łatwo rozebrane, jak np. o telegrafach. Wdzięku dodają dla dzieci dołączone obrazki, jak np. wizerunki Jagiełły, Jadwigi, Jachowicza Karpińskiego, obrazki Wawelu, kościoła Maryackiego, kilka scen historycznych jak z życia Jadwigi, Jana III. w szkole studentem, a królem przy łóżu Xiędza Dąbrowskiego. Niektóre artykuły zdradzają mistrzowskie pióro, łatwo go poznać po tém piórze, a kto niedomyślny, niech przeczyta wspomnienia z pamiętników w Nr. 15.

Odwołując się do korrespondencyi ze Lwowa w przeszłym Nr. *Tygodnika Katolickiego*, polecamy „*Przyjaciela dzieci*“ matkom i przyjaciołom szkół.

Do tego numeru dodatek Nr. 16.